

PRZYTULISKO

Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów,
w Warszawie, ul. Przytulna 3

Zespół redakcyjny pod opieką P. Adriany Wiejak:

Zespół: Kalina Małczyńska, Natalia Zaboklicka, Jan Sipak, Ola Tryka.

SPRZĄTAMY NASZ ŚWIAT

Nasza szkoła po raz 20. wzięła udział w akcji Sprzątania Świata organizowanej przez Fundację Nasza Ziemia.



Akcja polega na wspólnym zbieraniu śmieci. Każda klasa dostała swój rejon i miała doprowadzić go do porządku w ciągu godziny.



Akcja ta promuje dbanie o środowisko. Wszyscy chętnie wzięli w niej udział.



Niektórym klasom udało się zebrać naprawdę wiele śmieci.



Wszystko, co było niepotrzebne i zaśmiecało Choszczówkę „wylądowało” w wielkich workach, a następnie zostało

przeniesione przez uczniów pod kontenery stojące pod szkołą.



Znalazły się tam również stare meble, które szpeciły piękny choszczówkowski las.

Natalia Zaboklicka- kl. 3a

NATURA LUDZKA

Wczoraj wieczorem wracałam z mamą z centrum samochodem. Lało jak z cebra. Choć dochodziła jedenasta, na drodze wcale nie było pusto. W pewnym momencie, pomimo zamazanej deszczówką szyby, moja mama zauważyła, jak jakiś mężczyzna na przystanku autobusowym machał ręką prosząc o podwiezienie. Zjechaliśmy na bok i chłopak wszedł do środka. Powiedział, że właśnie uciekł mu autobus, a następny ma dopiero za pół godziny. Przystanek nie miał zadaszenia, więc był cały mokry. Rozmawialiśmy o fatalnej pogodzie i zagrożeniu powodzią. Kiedy już go wysadzałyśmy, podziękował za dobre serce. Dodał też, że bardzo rzadko kierowcy chcą komuś w ten sposób pomóc.



Kiedy mężczyzna wysiadł, zaczęłam rozmyślać nad tym, co powiedział. Według tego człowieka ludzie na ogół nie są skłonni do podawania ręki potrzebującym. Mnie natomiast wydaje się, że nie w tym rzecz. Tak naprawdę ludzie nie zatrzymują się, bo najzwyczajniej w świecie boją się kontaktu z nieznanym. Wolą w spokoju dojechać do domu, bez narażania się na rozmowę z obcym. I tu właśnie zastanawiam się, dlaczego tak jest? Skąd ten lęk?

Dzisiaj postanowiłam wykonać doświadczenie. Po prawej stronie czteroosobowej ławki siedziała kobieta. Zwykle w tej sytuacji człowiek siada najbardziej po lewej, by nie naruszać czyjejś prywatności. Postanowiłam więc usiąść tuż obok niej.



Popatrzyła na mnie dziwnie i przesiadła się na inną ławkę. Zaraz potem obok niej usiadł mężczyzna na drugim końcu ławki. To jej nie

przeszkadzało. Kiedy później po środku między nim a nią usiadła dziewczyna, także nic się nie stało. Na końcu przyszedł chłopak, siadając tuż przy niej, tak jak ja przedtem. Żadnej reakcji. Czy to nie dziwne, że kiedy ja usiadłam obok kobiety na pustej ławce, ta się obruszyła, za to kiedy taka sytuacja nastąpiła w przypadku, gdy cała ławka była zajęta, nic się nie stało?

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak jest? Co więcej, uważam, że nikt nie potrafi. Taka jest nasza dziwna natura.

Moim zdaniem, człowiek w rzeczywistości jest samotnikiem. Każdy musi czasem pobyć chwilę sam, bo nie da się być w pełni sobą przy drugiej osobie. Nawet przy przyjaciółkach czy kimś naprawdę bliskim. Człowiek szuka podświadomie własnego miejsca, w którym czułby się dobrze i bezpiecznie.

MY HOME IS MY CASTLE

Najprostszym tego przykładem jest potrzeba posiadania własnego pokoju w domu. Mieszkając z kimś w jednym pokoju, druga osoba wie wszystko, co robimy. Każdy z nas skrywa jakąś tajemnicę, boi się ją wyjawić, obawiamy się krytyki. Choć tak naprawdę, to właśnie sekrety czynią nas wyjątkowymi.

Może nie powinniśmy odkrywać czyichś tajemnic, ale z pewnością trzeba rozmawiać. Nic tak nie zbliża jak rozmowa. I choć może w ten sposób nie dowiemy się wiele o drugiej osobie, pozwolimy jej na tzw. „wygadanie się”, gdy ma jakieś kłopoty. Czasem pomagamy komuś, nawet o tym nie wiedząc, zwyczajnie z nim przebywając. Choć boimy się bliskości drugiej osoby, potrzebujemy jej bardziej niż cegokolwiek na świecie.

Ola Kolbusz- absolwentka naszego gimnazjum.

Miasteczko dziwaków

Wstałam tego dnia dosyć późno. Zegar właśnie wybijał godzinę pierwszą, a moje serce waliło jak szalone. Czułam, że coś się wydarzy. Posłuchałam więc serca i ruszyłam na spotkanie z losem. Ubrałam się i jak najszybciej pobiegłam na pociąg.



Jechałam długo, kilka godzin. Wreszcie wysiadłam na peronie całkowicie mi nieznanym i ruszyłam do starego miasteczka. Ku memu zdziwieniu nikogo tam nie było. Sklepy zamknięte, samochodów nie widać i nie słysząc. Żadnej żywej istoty.



Nagle zza szarego zaułka wynurzyła się postać na czarno ubrana, z kominiarką na twarzy. Przestraszyłam się i podnosząc długą, ciężką kieckę jak najszybciej próbowałam opuścić tajemnicze miasteczko. Wtem, na środku ulicy pojawili się kosmici.

Oniemiałam z przerażenia, ponieważ od dziecka wierzyłam w nich i panicznie się ich bałam. Zaczęłam wrzeszczeć, a moi zieloni wrogowie niemalże popłakali się ze śmiechu.



Dopiero oni uświadomili mi o obchodzonego w miasteczku Halloween i o tym, że niezależnie od wieku, słabości wyjdą na jaw, a kamienna twarz niczemu nie zaradzi. (Dzięki temu wydarzeniu nareszcie przestałam się bać kosmitów ;)

Kalina Małczyńska- kl. 3a

KATRIN

Siedzę przy komputerze, w dresie, ze związanymi niedbale włosami. Za oknem pada deszcz. Pada... .

Słyszę dźwięk kropelek deszczu za oknem.

Kocham ten dźwięk.

Uspokaja mnie.

Pada.

A ja gapię się w monitor i biały, czysty arkusz.

Pustka.

To właśnie teraz czuję.

Czyli nic.

Myślę, jak zacząć, ale nic nie przychodzi mi do głowy. Zero weny, zero pomysłu.

Zastanawiam się nad sensem życia. Nad sensem istnienia.

W głowie tysiące pytań.

Pytań, na które nie ma odpowiedzi.

A gdybym zniknęła? Gdybym wyszła stąd i już nie wróciła. Błąkałabym się bez celu, nie wiedząc, jaki kierunek obrać.

Czy ktoś by to zauważył?

Prolog

- Nie dam rady - szepnęła kobieta. Zza szpitalnej kołdry widać było tylko jej zaczerwienione od łez oczy. Materiał przy jej twarzy był cały mokry. Dwaj mężczyźni w czarnych garniturach coś szepnęli do siebie. Nastąpiła długa, niezręczna cisza. Nagle jeden z nich odchrząknął i powiedział niskim, poważnym głosem

- A gdyby tak, hm... zabrać ją do nas?

Kobieta przetarła oczy wierzchem dłoni, chciała krzyknąć, lecz nie mogła. Jej stan znacznie się pogorszył i już wiedziała, co ją czeka dzisiejszego wieczoru. Śmierć stała już i czekała na nią w kącie. Widziała ją.

Popatrzyła na mężczyzn oczami pełnymi przerażenia i trwogi. Gwałtownie zaczęła kręcić głową na boki, próbując wydobyć jakiegokolwiek dźwięk. Jeden z Proroków podszedł bliżej do szpitalnego łóżka i donośnym głosem obiecał:

- Nikt nie będzie jej nękał czy wykorzystywał. Stworzymy dla niej miejsce na ziemi. Przez nikogo nigdy nie zostanie zraniona. Będzie bezpieczna. Na pewno bardziej, niż gdyby mieszkała samotnie w waszym domku, w lesie.

Ren nadal nie była przekonana, a tym bardziej mniej przerażona. Spojrzała na ciemną, zakapturzoną postać, która coraz bliżej była niej. Wiedziała, że musi szybko podjąć decyzję. Czasu zostało mało. Za mało. Popatrzyła Thomasowi w oczy, szukając cienia kłamstwa czy prawdy. Nic nie znalazła. Były czarne. Czarne jak heban. Miały taką głębię, że bez problemu można było się w nich zatracić i nie powrócić.



Pokiwała wolno i niepewnie głową, zgadzając się na propozycję mężczyzn.

- Dobrze, w takim razie niech pani tylko tu podpisze.

Mówiąc to podał chorej dokument i długopis.

Kobieta przyłożyła drżącą rękę do kartki, a pisząc, z każdą literką słabła. Skończyła.

Wiedziała, co robi. Jej córka nie będzie wiecznie przywiązana do tego miejsca, do tych ludzi. Tylko tyle mogła zrobić. Mężczyźni wyszli. Do szpitalnego pokoju weszła pielęgniarka, usiadła obok łóżka i wzięła chorą za rękę.

- Aren, dopilnuj, aby Katrin dotarła do ośrodka przed zmierzchem.

Po policzku Aren spłynęła wolno, jedna łza.

- Obiecuję. - odpowiedziała szeptem.

Ola Tryka- klasa 3a



UCZNIOWIE WYBRALI

Drugiego października 2013 roku ponad 200 uczniów naszego gimnazjum wybrało Przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego. Kampania ślimaczyła się nieco, długo oczekiwaliśmy na zgłoszenie się kandydatów. Wyzwanie podjęła wreszcie pierwsza osoba, druga i następne.

Na tablicy pojawiły się plakaty wyborcze – siedem plakatów (Weroniki Ciepieli, Gabrieli Wawrzyńczuk – uczennic klasy IIIId, Jana Zarzeckiego, Elżbiety Scholz – uczniów klasy IIIIb, Marii Zarzeckiej i Aleksandry Mikołajczyk – uczennic z IId oraz Marty Dorobińskiej z IIa). A na nich duuużo obietnic! Jeden kandydat ośmielił się nie proponować niczego szczególnego. Nie obiecywał gruszek na

wierzbie. Wieszając plakat, myślałam: „Nie ma szans!” Jakżesz jednak młodzi potrafią zaskakiwać.

Wygrał właśnie on – **Jan Zarzecki, uczeń klasy IIIIb**, który zobowiązał się godnie reprezentować uczniów i dbać o ich sprawy w szkole.

Zastępcami Przewodniczącego SU zostały: **Elżbieta Scholz i Marta Dorobińska.**

GRATULUJEMY ZWYCIĘZCOM!



DZIAŁAMY WSPÓLNIE!

